DZIENNIK POLSKI

Nr. 365. Sobota, dnia 16. V. 1942 r. Rok III.

Komunikaty wojenne.

Front zachodni. W dziennych wypadach na półn. Francję eskadry RAF atakowały koleje i statki na kanałach. Koło Norwegii zbombardowano niem. konwój, 2 statki zatopiono, 3-ci zapalono. W kanale La Manche ang. kontrtorpedowce zaatakowały niem. konwój, zatopiono statek z konwoju, 2 trawlery i 1 ścigacz, ang. straty wyniosły tylko 1 statek straży przybrzeżnej.

Front wschodni. Na Ukrainie Tymoszenko uderzył i przełamał koło Charkowa pierwsze linie niem. na szerokości 70—80 km. Klin wbity w niem. pozycje poszerza się z każdą godziną, wojska sowieckie posuwają się szybko naprzód. Atak był tak gwałtowny, że Niemcy cofnęli się z placu boju, pozostawiając nawet rannych. Tempo ofenzywy nadal wzrasta mimo niem. kontrataków, do których marsz. von Boch użył licznych rezerw. Uderzenie na skrzydło Tymoszenki zostało złamane wśród ciężkich strat niem. Rosjanie zdobyli duże ilości sprzętu i licznych jeńców, którzy zeznają o spiesznej ewakuacji Charkowa, gdzie armie sow. doszły do najbliższego sąsiedztwa. Bitwa wojsk panc. zakończyła się zwycięstwem armii ros., zniszczono w ciągu dwu dni 150 niem. czołgów, na Krymie Rosjanie wycofali się wśród zaciętych walk na linie obronne gen. Kozłowa i przeszli do przeciwnatarcia. Komunikat niem. przyznaje, że Kercz bombardowany przez lotnictwo niem. znajduje się nadal w ręku Rosjan, a czerwoni przeprowadzają kontrataki w odległości 20 km. na zachód od Kerczu. Flota bałtycka ostrzeliwuje niem. pozycje nad zatoką Fińską. Załoga Sebastopola przeprowadza dywersyjne ataki.

Front afrykański. U północnych wybrzeży ang. myśliwce zestrzeliły 13 transportowych Junkersów, wiozących niem. posiłki do Libii, ze skorty zestrzelono 2 niem. myśliwce, tracąc tylko jedną maszynę, wszystkie samoloty transportowe spadły płonące do morza. Ponieważ Junkers przenosi 40 żołnierzy, przeszło 500 Niemców utonęło, nad Maltą zestrzelono w ciągu 3-ch dni 43 samoloty osi, w bitwie powietrznej nad Afryką zestrzelono 22 aparaty włoskie i niemieckie.

Front dalekiego wschodu. Na pograniczu Birmy i Chin walki trwają z niesłabnącą siłą. Jedna z kolumn jap. atakuje miasto Tange, w środkowej Birmie ataki chińskie przerwały jap. łączność między Lashio i Wenton, na zbombardowanym lotnisku w Anoi (Indochiny) zniszczyli Amerykanie 15 jap. maszyn, na połud-zach. Pacyfiku lotnictwo aliantów przeprowadziło ataki na jap. żeglugę, zatapiając 1 transportowiec i zestrzelono 7 jap. myśliwców z eskorty, nie ponosząc żadnych strat, nad portem Moresby zestrzelono 2 jap. bombowce.

Wiadomości polityczne.

Polska. Londyn ujawnia obecnie sensacyjne szczegóły usiłowań niem. mających na celu dojście do porozumienia z narodem polskim na terenie okupowanym w t. zw. Gen. Gub. Obawiając się o zaplecze frontu wschodniego, Niemcy wyłoniły specjalną komisję, w osobach b. ambasadora niem. w Warszawie hr. Moltkiego, kapitana Hartmana i Buhlego, którzy opracowali propozycje, nie oferowane dotąd żadnemu z podbitych narodów. Komisja ta opracowała statut, w myśl którego Polska w granicach Gen. Gub. miała tworzyć pewnego rodzaju niezależne państwo, o znacznej niezależności politycznej i gospodarczej. Ogłoszona miała być również amnestia dla wszystkich więźniów i przestępców politycznych, w zamian za to Niemcy żądały: 1. rewizji ustosunkowania się narodu polskiego do Niemiec, 2. ustania wszelkiej walki jawnej i podziemnej z Rzeszą i 3. wyrzeknięcie się wszelkich „iluzyj" odnośnie odzyskania granic i stanowiska w Europie. Nie znalazł się jednak nikt, ktoby w imieniu narodu chciał pertraktować z przedstawicielami Niemiec, a podziemne organizacje i prasa odrzuciły z miejsca nieogłoszone jeszcze propozycje, zawiadamiając wspólnym manifestem gubernatora Franka. Wściekłość hitlerowska z powodu chybionych nadziei wyraziła się w masowych aresztowaniach i wzmożonym terorze.

Stany Zjednoczone. Prez. Roosevelt ogłosił, że wszystkie samoloty 300 amer. linii powietrznych zostały zarekwirowane dla transportu wojsk na różne teatry wojny. Urząd wojskowej produkcji stwierdził oficjalnie, że fabryki samolotów wypuszczają obecnie co 8 1/2 minuty gotowy samolot, przyczem produkcja wytwarza wielką ilość ciężkich bombowców o chyżości 640 km. na godzinę. Cordell Hull ogłosił, że pertraktacje z franc. gubernatorem Martyniki zostały zfinalizowane bez powiadomienia Lavala i rządu w Vichy. Uzgodniono, że franc. okręty wojenne będą unieruchomione na czas wojny, a prace w tym kierunku dokonywane przez amer. mechaników są w pełnym toku. Toczą się jeszcze pertraktacje odnośnie użycia przez USA franc. statków handlowych. Ważne oświadczenie w imieniu partii republikanów złożył Wendon Wilkie, apelując o zjednoczenie wszystkich sił narodu amer. dla stworzenia w świecie ustroju, zapewniającego wolność i swobodę wszystkim narodom i rasom.

Anglia. Przybyły tu 2 wielkie konwoje wojsk kanadyjskich i nowozelandzkich, złożonych z formacji pancernych i artylerii, według oświadczenia rządu bryt. wojska te przeznaczone są do działań ofenzywnych.

Niemcy. Ang. „Manchester Guardian" komentuje doniesienia niem. prasy w Holandii, przyznającej po raz pierwszy, że pułk. Mölders zginął pod Wrocławiem zestrzelony przez własną artylerię przeciwlotniczą. Ang. dziennik przypomina, że Mölders był gorliwym katolikiem i ogłosił list otwarty do Hitlera, potępiający prześladowania religijne w Niemczech. Drugi i bardziej charakterystyczny głos uwypuklający nastroje w Rzeszy, pochodzi od dzienników wiedeńskich. Ukazały się tam artykuły, w których bez ogródek się stwierdza, że ostatnia mowa Hitlera winna wyleczyć Niemców z lekkomyślnego optymizmu. Rzesza — zdaniem tych dzienników — znajduje się w najkrytyczniejszym położeniu i wszyscy zdając sobie sprawę z powagi chwili, winni z całem poświęceniem i zaparciem oddać się dla obrony Ojczyzny.

... Aby nie zasnąć przed świtem Wolności!

Jeden z dziejopisów Napoleona, Masson, poświęcił specjalny szkic brawurze wojsk francuskich tej epoki. Marszałkowie Francji zawsze szli do bitwy w paradnych mundurach, błyszcząc złotem i orderami. W marszu na bagnety, grzmiały bębny, huczały trąby, a oficerowie pilnowali równego kroku. I zdarzało się nieraz, że oficer zatrzymywał atakujące szwadrony i pod ogniem działowym rozpoczynał przegląd. Jechał wolno przed frontem, sprawdzając czy podpinki są równo zapięte, czy dobrze są przewieszone ładownice. Masson nazywa to — paradą śmierci.

Teoretycy wojskowi, bardzo skorzy do surowych sądów dowódców, którzy nie szanowali życia żołnierzy, nie zawsze potępiali tego rodzaju paradę. W bitwie bywa nieraz, że oddział ogarnia zaskoczenie, że zachwieje się jego odwaga. Wtedy trzeba chwycić w ręce. Dowódca nagle zarządza zbiórkę. Pada komenda: na ramię broń! do nogi broń! wróć! i t. d. — aż żołnierz poczuje, że oficer panuje nad sytuacją. Proste rozkazy — jak na mustrze przywracają dyscyplinę i gotowość do walki...

Tak bywa na polu walki, gdzie walczy się orężem. A spójrzmy na nasz codzienny front walki cywilnej.

I my jesteśmy w boju. Jesteśmy trzeci rok w linii ognia bez wypoczynku — bez chwili wytchnienia. Trzeci rok nędzy, głodu i uganiania za kawałkiem chleba. Trzeci rok — zaglądania śmierci w oczy. Co chwila ktoś ubywa z naszych szeregów. Codziennie czytamy tragiczne komunikaty z klepsydr o ludziach całkiem niewinnych tj. takich którzy stali zdala od konspiracji czy polityki. Nie widzimy władzy ni kierownictwa, nie widziwy żadnego życia polskiego czy społecznego. Rozproszenie zupełne!

A nad tym wszystkim panuje strach! — Blady z wytrzeszczonymi oczyma, bezkrytyczny... strach. Każda chwila — w domu czy na ulicy może przynieść aresztowanie. I ten nasz największy wróg — strach, zaczyna paraliżować wszystko, ostrożność przechodzi w całkowitą bierność, apatię — w nikczemność a czasem aż w łajdactwo.

I oto słyszymy głosy: Dość poświęceń. Dość narażania się niepotrzebnego. — Dość ofiar! Może nadejdzie czas... ale jeszcze nie teraz.. zawcześnie. Czy warto dla jakiejś gazetki narażać życie ludzkie?

Nie wiemy co jest warta nasza obecna praca publicystyczna. Być może, że nie dorosła do poziomu przedwojennego. Nic dziwnego. Piszemy najczęściej o głodzie i chłodzie, bez bibliotek, bez encyklopedyj, bez statystyk pod ręką, bez literatury, bez wszystkiego tego co normalnie służy do takiej pracy. Piszemy nerwowo w pośpiechu, w skrótach — by szybko zatrzeć ślady.

Ale nie o to chodzi. Gdyby prasa podziemna przestała wychodzić — znikł by ostatni ślad widomy polskiej roboty niepodległościowej. Gdyby tych „nikomu niepotrzebnych" gazetek nie było, całe społeczeństwo nabrałoby wrażenia, że wszystko ucichło, że wszystko opanował strach — przerażenie, że już żadnego sprzeciwu, że zlikwidowano wszystkie środki walki i przyszłej mobilizacji, że wszystko skończone, że nawet polska myśl zeszła do grobu. — Owe właśnie gazetki stanowią znak, że cały zastęp ludzi czuwa i pracuje, że pod ziemią wre życie bujne, mocne, że mime prześladowań i mordów, mimo nędzy i upokorzeń — walka nie ustała i nie ustała praca niepodległościowa, że wre praca myśli i mięśni nad odbudową. Owe gazetki to niezdobyte dotąd reduty, nad którymi powiewają rozwinięte sztandary polskie. To portret całego narodu przeciw zbrodniom i ciemięstwu — to jedyny dziś dokument, że Polska żyje, walczy, że trwa.

I czujemy, praca nasza się doskonali, ze wróg nie może sobie z nią dać rady, że 3-ci rok rozbija sobie o nią głowę — i pojął, że tej wojny z Polską już nie wygra. — Czujemy, że skupiamy koło siebie coraz większe grono ludzi nie tylko serca, ale i myśli i talentu. I to jest głęboki sens tej roboty, które dziś stanowią paradę nie śmierci lecz życia.

I właśnie dlatego, miast narzekać i ustykiwać — lepiej powiedzieć sobie prawdę, że podział trudów w tej walce nie jest równy, że czas podeprzeć tych, którzy już trzeci rok dźwigają ciężar często ponad siły, spalając się szybciej, niżby wypadało...

Kurczą się zresztą szeregi, odchodzą najdzielniejsi do więzień, obozów.. wieczność. Potrzeba uzupełnień, potrzeba ludzi do codziennej pospolitej pracy podziemnej, potrzeba mieszkań do pracy, potrzeba różnych specjalistów, środków materialnych.

Partyzantka sowiecka.

Prasa niem. rozpisuje się często o partyzantach sow. nadając im znaczenie — raz niezorganizowanych band zbójeckich, to znów — groźnych oddziałów stanowiących drugą linię bojową na tyłach. Możnaby z tych opisów, a zwłaszcza z ostatniego artykułu „Das Reich" z 3 bm. sądzić, że do walki z Niemcami stanęła tam cała ludność. Wszyscy są uzbrojeni. Gdy idzie gromada robotników leśnych nigdy nie wiadomo, czy każdy z nich nie trzyma pod kożuchem krótkiego — specjalnie przygotowanego karabinu. Każda kobieta, żebrak spotkany na drodze — to często szpieg, wywiadowca czy sygnalista. Nawet dziecko jest wprzągnięte w służbę dywersji. —

Mamy i opis walki z oddziałem dywersantów, który osiadł w jakiejś wsi. Posiadał on wszystkie urządzenia regularnej armii, składy amunicji, radiostację nadawczą... Do walki z tym oddziałem idzie specjalny żołnierz niemiecki — żołnierz SS. Najciekawszy wszakże jest wynik tej walki, wedle opisu „Das Reich". Zwycięstwo zupełne. Zabrano tylko 8 jeńców — potrzebnych do dochodzeń. Reszta została wystrzelana.. kobiety, starcy, dzieci. Wszyscy. Cała wieś płonie, aby wszyscy z okolic widzieli, że zniszczone zostanie wszystko co weszło w jakąkolwiek styczność z dywersją.

Po przeczytaniu tego artykułu człowiek rozumie dopiero dobrze treść istotną walk niemieckich i ich zwycięstwa. Wymordowywana jest tam cała ludność — do nogi. Kto nie zdołał ujść w lasy i stepy — ten ginie. Stwarza się legendę o wielkiej partyzantce. A przecież ta partyzantka — to oddziały wojskowe — umundurowane, umyślnie pozostawione przez czerwoną armię. Oddziały, które — jak podaje Londyn — wydają własną gazetę o nakładzie 10.000 egzemplarzy.

Prawo do nietraktowania wolnych strzelców jako kombatantów, wyinterpretowali Niemcy jako prawo do mordowania wszystkich. I mordują totalnie.

Idą po trupach, skąpani w zbrodni po szyję, idą do upragnionego — w swoich zbrodniczych sercach ... „Lebensraumu".

Realizują „Drang nach Osten". I choć karta już dawno i zdecydowanie się odwróciła, choć marzenia na zwycięstwo bezpowrotnie prysły — mordują w zapamiętaniu, zwierzęcym krwi wiedzeni zapachem. —

OD REDAKCJI.

Dla większego bezpieczeństwa zarówno P. T. Czytelników jakoteż Kolporterów, Redakcja uprasza o uzgodnienie z Kolporterami sposobu sygnalizowania ew. niebezpieczeństwa. Wzmożona ostrożność jest dziś nakazem chwili. Otwarte oczy i uszy, zaostrzony węch, — i zamknięte usta — to warunek bezpieczeństwa.

Nieostrożność, łatwowierność niedbałość, gadulstwo — to sprzymierzeńcy — Gestapo, to bezpośrednie przyczyny naszych klęsk.

:—: :—: :—:

Na fundusz prasy: S.W, 30, Jastrząb 10.